



Echo Maryi Królowej Pokoju

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

Październik 2018 369

Orędzie

z 25 września 2018 r.

„Drogie dzieci! Również natura ofiaruje wam znaki swojej miłości poprzez owoce, które wam daje. Wy także wraz z moim przyjściem otrzymaliście obfite dary i owoce. Kochane dzieci, jak odpowiedzieliście na moje wezwanie, Bóg wie. Wzywam was, nie jest za późno, zdecydуйте się na świętość i życie z Bogiem w łasce i pokoju! Bóg was pobłogosławi i obdarzy was stokrotnie, jeżeli będziecie Mu ufać. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nie jest za późno

Owoce: jabłka, gruszki, śliwki, brzoskwinie, winogrona, borówki... Takie dobre, smaczne, pożywne, zdrowe. Nie można też zapomnieć o zbożu, warzywach i ziołach. Niektórzy mają swoje owoce, inni cieszą nimi oczy na targu, czy w sklepie. A wszyscy je spożywamy. **Bóg jest dla nas taki dobry.** Nieprzeliczone bogactwo darów na tej małej ziemi danej nam do zamieszkania i życia. Ta Boża planeta, przyroda, natura nasycone są miłością, życzliwością i troską Stwórcy do nas, swoich dzieci. Królowa Pokoju poucza nas, że te owoce są znakami miłości ze strony natury do nas.

Wraz z przyjściem Maryi w objawieniach medziugorskich otrzymaliśmy obfite dary i owoce. Ks. abp H. Hoser mówi o wielkich owocach Medziugorja, o nawróceniach, zmianie życia i spowiedzi tak wielu pielgrzymów. Słowa Maryi skłaniają nas, aby usładować sobie owoce objawień w życiu osobistym, rodzinnym, w Kościele i na świecie. Dziękujemy za otrzymany pokój serca, radość i zgodę w rodzinie. Za ożywienie w naszym życiu Sakramentu Pokuty, każdą Mszę Świętą i adorację. Za modlitwę różańcową, za modlitwę i post w intencji pokoju. Dziękujemy za pielgrzymki z całego świata. Dziękujemy za ożywienie wiary i gorliwości, za każde zaangażowanie w życie Kościoła i wszystkie dzieła wyrosłe z inspiracji Orędzi. Pod wpływem słów Maryi znajdziemy czas, aby się przyjrzeć darom i owocom, można je spisać i dać o nich świadectwo.

Ja dziękuję Bogu za ludzi, którzy mi o tych objawieniach powiedzieli i zachęcili do wyjazdu. Z wdzięcznością wspominam Wszystkich, z którymi wtedy pielgrzymowałem i poznawałem Orędzie; wszystkich, którzy tłumaczyli pierwsze publikacje i wspólnie je wydaliśmy drukiem, jak np. „1000 spotkań z Matką Bożą”. Dziękuję Bogu za pismo „Znak Pokoju” i wszystkie rekolacje „W szkole Maryi”. Za: – spotkania modlitewne o pokój w sercu, z Bogiem i ludźmi, – wybudowanie z parafianami kaplicy Królowej Pokoju (właściwie kościoła) w Łąpszach Niższych na Spiszu, – założone w 1995 r. Pijarskie Szkoły Królowej Pokoju w Łowiczu (podstawowa, gimnazjum później liceum).

Dziękuję Bogu za Ognisko Bożego Pokoju w Łodzi, a w nim trwającą już od 13 lat nieustanną adorację (w dzień i w nocy) Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Za nabożeństwa o pokój w sercu z Bogiem i ludźmi każdego 25-go dnia miesiąca. Dziękuję Bogu za dar Ogniska Bożego Pokoju w Suchcicach, za rekolacje „Pokój serca”, a od pewnego czasu także za trwającą tam nieustanną adorację w dzień i w nocy. Za wszystkich, którzy w tym miejscu odbudowali swoje życie. Za nabożeństwa o pokój i w intencji tych, którzy nie doświadczyli Bożej miłości (każdego 2-go dnia miesiąca). Za dzieci i młodzież, które w tym ognisku poznały modlitwę i otrzymały dar pokoju serca.

Dziękuję Bogu za wszystkie pielgrzymki, dni skupienia, rozważania Orędzi w Echu Królowej Pokoju i wszystkie dary. Wymieniam skrótowo te owoce, w których uczestniczyłem czy uczestniczę, bo nieraz ludzie powtarzają jakieś nieprzychylnie opinie dziennikarskie i one funkcjonują w mediach, a nie wiedzą jak wielki jest wpływ Objawień w poszczególnych ludziach, wspólnotach, rodzinach i na całym świecie; jak Orędzia Królowej Pokoju kształtują historię niejednego człowieka i wspólnot. Zachęcam, aby każdy z nas zamyślił się, dostrzegł obfite dary i owoce przyścia Królowej Pokoju. Jak wyglądałoby nasze życie bez nich?

Jak odpowiedzieliśmy? Bóg wie. To pytanie przypomina mi też moje zaniebdania, okresy przyziorności... To pytanie może też pomóc organizatorom pielgrzymek w ich pogłębieniu. Czy nie idę w kierunku wycieczek? Czy wprowadzam pielgrzymów w istotę objawień, w Orędzie, w post? Czy moje pielgrzymki pomagają uczestnikom w odpowiedzialności za swoje życie, rodzinę, Kościół? Królowa Pokoju tak wiele razy mówi o tym, jak ważna jest rola każdego z nas w Bożym planie zbawienia. Czy pielgrzymki organizowane przeze mnie, przyczyniają się do trzeźwości w naszych rodzinach i Ojczyźnie? Cenacolo w Medziugorju ratujące młodych, to wołanie o wcielanie Orędzi Matki



Przypatrzcie się owocom

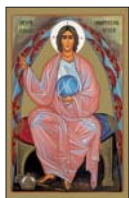
Bożej w życie, to wołanie o pomoc dla zniewolonych, udręczonych, źle się mających; to wołanie o prawdziwe nawrócenie. Niech każda pielgrzymka temu służy.

Wzywam was, nie jest za późno. Zmarnowaliśmy wiele czasu. Byliśmy daleko. Nie myśleliśmy o najważniejszym, grzeszyliśmy. Nie modliliśmy się. Szkoda... Tymczasem Matka Boża nie chce, abyśmy trwali w rozpamiętywaniu tego co minęło, ale wzywa nas do **zdecydowania się na świętość i życie z Bogiem w łasce i pokoju.** Zamiast rozpamiętywać, lepiej przeżyć dzisiejszy dzień w świętości. Otwórz dziś Pismo Święte, przeczytaj, rozważ i pójdz w myślach, uczuciach i czynach według tego co przeczytasz. To prawda, że życie bez modlitwy jest puste. **Ale nie jest za późno.** Dzisiaj możesz się zanurzyć nawet we wszystkich czterech częściach Różańca, a więc we wszystkich najważniejszych tajemnicach naszej wiary. Dzisiaj możesz znaleźć czas i kącik do osobistej modlitwy. Może potrzebujesz spowiedzi z całego życia. Wtedy najpierw przeczytaj choćby jedną Ewangelię, aby zapragnąć świętości życia z Bogiem. Później sięgnij po dobry Rachunek Sumienia. Czytaj go, rozważaj, żałuj i płacz, postanawiaj i decyduj się, powracaj i idź do spowiedzi, bo **nie jest za późno.**

Maryjo, wychowuj nas i pomagaj nam, abyśmy w pełni zaufali Bogu, uwierzyli, pokochali Go całym sercem i całym życiem. Niech nam Bóg błogosławi i obdarza słodkimi i dobrymi owocami, tymi z ogrodów, pól i sadów, a jeszcze bardziej tymi nieprzemijającymi, duchowymi z Nieba. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch.P.

Z Życia Kościoła



Bóg Ojciec jest bardzo spragniony twojej miłości!!! – 3

Chociaż na ogół o tym nie myślimy, Bóg jest bardzo spragniony naszej dziecięcej miłości... Wprawdzie jest w Niebie w pełni szczęśliwy w Trójcy, której Osoby obdarowują się nawzajem pełnią Boskiej miłości, jednak jest to „pełnia niepełna”, zdolna przyswoić sobie jeszcze miłość osób stworzonych, żyjących „na zewnątrz” Trójcy. Można więc powiedzieć bez ogródek: Bóg-Ppełnia Szczęścia nie jest szczęśliwy bez naszej miłości „dodatkowej”! Jest jej tak bardzo spragniony, że przychodzi na ziemię jej szukać, a ceni ją sobie bardziej, niż miłość Niebian. A to dlatego, że ona ich nic nie kosztuje i jest czymś oczywistym i naturalnym, a dla nas na ziemi bywa ona trudna, często w oschłości, wśród braków i cierpień. Poza tym możemy ją Bogu ofiarować albo... odmówić! Wciąż więc na tę miłość czeka. Jeśli ktoś do ostatniej chwili życia niczego Mu nie ofiaruje, czym mógłby się Bóg w Niebie „pochwalić” – jak może się spodziewać, że zostanie przyjęty do grona tych, którzy ofiarowali Mu wszystko co mogli...?

A teraz wróćmy do naszego „modelu”. Co do Ojca, siedzącego na ławce – wiemy już teraz, że jest nim sam Bóg. Warto tu dodać, że posiada On jednocześnie cechy matki, najdoskonalej odzwierciedlone w osobie Maryi. Jest rzeczą niemożliwą, żeby jakiegokolwiek stworzenie pod jakimś względem było doskonalsze od Stwórcy – odnosi się to także do Maryi. Takie np. Jej cnoty, jak czułość, troskliwość, delikatność, współczucie, serdeczność – znajdują swoją absolutną pełnię w Bogu, chociaż na ogół tak Boga nie postrzegamy... Bywa i tak, że kto nie został przytulony z miłością przez ziemskiego ojca, nawet nie może sobie wyobrazić Boga jako Ojca-Miłości!

W naszej „piaskownicy” wyobraźmy sobie teraz sytuację diametralnie różną od wyżej opisanej. Dziecko pilnie „pracuje”, jednak przez cały czas czyni to ze świadomością, że kochający je Ojciec jest w nie wpatrzony i nim zainteresowany. Stara się też okazać Mu miłość jak potrafi, z chwili na chwilę, z wykorzystaniem „skarbów”,

znalezionych w piaskownicy. Oto sfrunęło z góry piórko ptaka, więc niesie je szybko Ojcu. Za chwilę znajduje kolorowy kamyk, więc i ten skarb Mu ofiaruje. Ojciec, szczęśliwy, rozkłada na ławce białą chusteczkę i na niej wspólnie umieszczają te skarby. Jakaś muszelka, kolorowy listek... Słowa nie są potrzebne, gdyż i bez nich oboje rozumieją się doskonale. Radość Ojca jest wielka, ale może nawet większa jest radość dziecka, bo przecież, jak uczy nas Jezus, „więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu” (Dz 20,35).

I tak nadchodzi wieczór – wieczór naszego życia. Na progu Nieba, naszego wiecznego Domu, w obecności Anioła Stróża następuje podliczenie wszystkich ofiarowanych przez nas Bogu „skarbów”, a potem pada znane nam zaproszenie: „Sługo dobry i wierny, wejdź do Radości swego Pana”.

Obraz byłby bardzo niepełny, gdybyśmy do naszej „piaskownicy” nie wprowadzili jeszcze osób trzecich, a więc współtowarzyszy „zabawy”. Bóg niejako ukrył się pod postacią bliźniego – przecież powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich [nawet] najmniejszych, Mnieście uczynili”. Wobec tego przyjmuje On okrucy naszej miłości okazanej bliźniemu z taką samą radością jak to, co ofiarowaliśmy bezpośrednio Jemu samemu. Jeśli więc wieloma naszymi „skarbami” podzielimy się z innymi dziećmi Bożymi, „rozliczenie” na końcu życia będzie wyglądać podobnie, jak po naszej samotnej „zabawie w piaskownicy”. Mają więc szansę wejść do Nieba także ludzie dobrzy, którzy nigdy Prawdziwego Boga nie poznali! Oczywiście wejść przez chrzest, który będzie możliwy nawet na końcu świata.

Podsumowując przyjmijmy za prawdę, a nawet za oczywistość, że Bogu możemy i powinniśmy ofiarować wszystko, na co stać nas w danej chwili, gdyż Jego Miłość czeka na naszą miłość. Nie tylko każde ziarenko piasku, ale i pot, który wsiąkł w piasek, i kroplę krwi ze zranionego palca; to co nas cieszy, ale i to co martwi, np. przykrości doznane od współtowarzyszy; zwycięstwa nad sobą, ale i porażki, np. upadki i nałogi; wyjście z „piaskownicy” w czystym ubraniu (chodzi o duszę), ale i w cuchnącym od „przygody”, jaka przytrafia się dzieciom. Ojciec przyjmie od nas absolutnie wszystko, przyjmie nas także cuchnących i zajmie się nami, doprowadzi do porządku, jak czynią to ziemscy rodzice. Zajmie się swoim „jedynakiem” z całą miłością, współczuciem,

chęcią pomocy i radością. Chociaż takich dzieci ma miliardy, Jego miłość jest dla każdego z nas cała, a Jego troska o nas i o nasze potrzeby, o nasze szczęście, jest wprost niepojęta!

Nigdy od nikogo innego nie doznamy takiej czułości, serdeczności, zainteresowania, wsparcia, życzliwości. Za to wszystko oczekuje od nas tylko jednego: przyścia i ofiarowania Mu chwili obecnej wraz ze wszystkim, co ona nam przynosi. Posyłajmy Mu więc krótkie westchnienia, tak zwane akty strzeliste (np. „Kocham Cię!”), albo „całuska” jak małe dziecko, jeden uśmiech czy spojrzenie w Jego stronę – cokolwiek. Na tym polega nasza świętość! Niech inni ofiarują Mu wiele, a my – same drobiazgi, gdyż na więcej nas nie stać. Byle tylko coraz więcej i coraz częściej. I z tym wejdziemy do Nieba, gdzie również będziemy okazywać Mu naszą miłość.

Możliwe, że z początku te chwile pamięci o Nim i przyścia do Niego będą rzadkie, lecz tym się nie zrażajmy, jak On się nie zraża. Gdy wejdziemy na tę drogę sprawiania Mu małych radości, chwile te będą coraz częstsze. O ile pamiętam, święta Teresa Wielka doszła do tego, że wśród codziennej krzątania nigdy nie traciła z oczu Boga (chodzi o pamięć o Nim) dłużej niż na 4 minuty.

„Świętymi bądźcie” – prosi nas Bóg! A to przecież takie proste... Niech w Waszej drodze uswięcenia towarzyszy Wam błogosławieństwo Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego oraz wsparcie ze strony całego Dworu Niebieskiego, z Waszymi Bliskimi włącznie, którzy tam na Was czekają. Amen!

Ks. Adam Skwarczyński

Urodziny Gospy



Homilia ks. abpa Henryka Hosera
– 08 września 2018 r.

Bracia i Siostry,
Świętujemy Narodziny Najświętszej Maryi Panny. W powszechnej kulturze utrwalał się zwyczaj świętowania rocznicy urodzin. To ważna data, która określa

podstawową naszą tożsamość, tzn. kim jesteśmy. Ta data pojawia się w dokumentach, takich jak dowód osobisty, czy paszport. Od tej daty liczą się progi naszego dorastania, etapów szkolnych i awansów w pracy, wreszcie wiek przechodzenia na emeryturę.

Obok daty urodzenia zanotowana jest płeć, z jaką przyszlismy na świat i miejsce urodzenia – tak ważne dla naszej tożsamości. Urodziny są też okazją wspomnienia rodziny, pochodzenia, krewnych i przodków. Zarazem wyrażamy życzenia dotyczące przyszłości i projektów, a nawet marzeń. Wielkimi datami stają się jubileusze: srebrne, złote, diamentowe, a nawet brylantowe naszego istnienia na tej ziemi.

Sluchamy też słów Pana Jezusa, który powie o kobiecie, że gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi, urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Jak wielka musiała być radość Joachima i Anny, kiedy po latach bezdzietności, doczekali się narodzin córki, która nie przestawała ich zadziwiać.

Dzisiaj świętujemy przeciw Narodzenie NMP. Co wiemy o tym fakcie? Dokładnej daty astronomicznej tego wydarzenia nie znamy – tak samo jak daty narodzin Chrystusa. Ale od pierwszych wieków chrześcijaństwa, Święto Narodzenia NMP obchodzone było 8 września każdego roku, 9 miesięcy po Uroczystości Niepokalanego Jej Poczęcia. Gdzie narodziła się Maryja? To drugie pytanie, jakie można by postawić. Tradycja jerozolimską wskazała miejsce konkretne: w pobliżu dawnej Świątyni, przy Sadowce Owczej. Tam, Jezus, Syn Maryi, uzdrawiał później chorych, kalekich, paralityków... W pobliżu tej sadzawki znajdował się dom Joachima i Anny, rodziców Maryi, których imiona też są przekazywane przez Tradycję. Dziś jest tam wzniesiona bazylika św. Anny, w surowym i bardzo pięknym stylu romańskim, a w jej podziemiach znajduje się niemniej piękna i jasna Grota Narodzenia Matki Bożej. Według tej samej Tradycji, kilkuletnia Maryja została ofiarowana przez swych Rodziców na służbę w Świątyni Pańskiej i gdy sama już wchodziła po schodach, w ogóle się nie odwracała – co zadziwiło świadków wydarzenia.

Drodzy Parafianie i Pielgrzymi! Narodzenie Twoje, Boża Rodzicielko, zwiastowało radość całemu światu! Z Ciebie bowiem narodziło się Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz – tak głosi liturgia bizantyjska, a dzisiejsza

antyfona jej wtóruje: z radością obchodzimy Narodziny NMP! Z Niej wzeszło Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem.

Bracia i Siostry, nie sposób przecenić tak wielkiego wydarzenia! To również jest wielka tajemnica naszej wiary. Narodzenie Maryi Panny, było poprzedzone przez Jej poczęcie, rozumiane w podwójny sposób:

Bo poczęła się ze swoich rodziców, św. Joachima i Anny, zgodnie z ludzką naturą, jako ich biologiczne dziecko, ale też najpiękniejszy kwiat ludzkiej natury, owoc wydany przez tak liczne pokolenia opisane przez Ewangelistów – również w dzisiejszej Ewangelii – w rodowodzie Jezusa.

Jednocześnie jednak było to Niepokalane Poczęcie, stwórcza interwencja Boga: napełniona Duchem Świętym, od pierwszej chwili swojego istnienia, stała się nowym Stworzeniem, wolna od wszelkiego grzechu i zła. Bóg wycisnął na Jej duszy Swój obraz i podobieństwo niczym niezakłmione. Utworzył swe Arcydzieło dobra i piękna, szczyt wszelkiego stworzenia.

Św. Andrzej z Krety powiedział, że narodziny Bogarodzicy stanowią początek. Wypełnieniem zaś i kresem jest zjednoczenie Słowa z ciałem. Oto przychodzi na świat Dziewica, przyjmuje pokarm i wzrasta, aby być Matką Boga – Króla wieków. Poczęła się i urodziła Nowa Ewa – Matka wszystkich wierzących! Jej narodziny były królewskie. Przyszła na świat Królowa, Jej przeznaczeniem jest królowanie. Wzięta do Nieba z duszą i ciałem, zostanie ukoronowana na Królową Nieba i ziemi, wszystkiego, co jest stworzone. Będzie Królową nie tylko ludzi, ale i aniołów, będzie Królową – Matką Jezusa Chrystusa. Jest nie tylko naszą Matką chrześną, ale i kwalifikowanym świadkiem naszego bierzmowania i pierwszej Komunii Świętej.

Oto Ona została pełna łaski od samego początku i wyprasza nam tegoż Ducha w sakramentach wtajemniczenia chrześcijańskiego, gdy otrzymujemy Ciało i Krew Jezusa, od Niej pochodzące. Co Jej przynosimy w darze urodzinowym, w darze wdzięcznego serca? Przynosimy najpierw zobowiązanie przestrzegania IV przykazania Bożego: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Maryja czciła swoich rodziców i była im posłuszna. Niektóre obrazy pokazują, jak św. Anna uczyła Ją czytać. Posłuszna, tak jak później posłuszny Jej i św. Józefowi był sam Jezus.

Przynosimy gorące pragnienie, by słuchać Jej głosu i iść za Jej wskazaniami:

* – Modlić się razem!

* – Otwierać serce na Boże wołanie!

* – Wprowadzać pokój w sobie i w swoim środowisku życia!

Niech Jej tytuł Królowej Pokoju będzie dla nas wskazaniem i przewodnikiem w skłóconym i poróżnionym świecie. Królowo Pokoju, módl się za nami – Amen!

Mniej niż jedna... sekunda!

Marta jest dziewczyną bardzo związaną z Medziugorjem. Opowiada: – „Mieszkam w Normandii i bardzo pragnę podzielić się z wami rzeczą niewiarygodną. Właśnie skończyłam 22 lata, wygrałam konkurs na nauczycielkę języka francuskiego, a przede wszystkim przeżyłam silne nawrócenie na wiarę chrześcijańską. Krótko mówiąc: rok radosny i bardzo obiecujący! Pewnego wieczoru po pięknym weekendzie u przyjaciół, przygotowywałam się do powrotu do domu, czekały mnie 3 godziny drogi i było już po północy! Moi przyjaciele gorąco mnie namawiali, abym wracała dopiero rano. Ale dla mnie nie było wyboru, bo następnego dnia pracowałam.

Wyruszyłam w drogę, ale po kwadransie moje powieki zaczęły stawać się ciężkie. Aby przyjechać szybciej, przyspieszyłam i na autostradzie jechałam już 150 km/h i zasnęłam za kierownicą. Wtedy podziła się coś naprawdę niezwykłego. W ciągu kilku sekund miałam wizję anioła bardzo wielkiego i bardzo jasnego i w sercu wiedziałam, że to jest mój anioł stróż. Był wielki jakby chciał mi powiedzieć, że mnie chroni, a jego światło było takie żywe, że mnie to natychmiast obudziło! I wtedy... niespodzianka! Właśnie pędziłam prosto na barierkę z prędkością 150 km/h... Miałam dokładnie tyle czasu, aby skrócić kierownicą, uniknąć barierki i wrócić na drogę! Było to mniej niż... **mniej niż jedna sekunda**... Bóg jest dobry. Z powodu mojej lekkomyślności mogłam tam zakończyć swoje życie, w wieku 22 lat, we krwi na brzegu drogi! Ale Bóg zlitował się nade mną i pozwolił mojemu aniołowi stróżowi, aby mnie uratował. Jak mówi Psalm 91 (90): „swym aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach”. Składam dzięki Bogu, że mnie ochronił i dał mi anioła stróża, który nade mną czuwa. Nie zapominaj, ty także masz swego anioła stróża, który czuwa nad tobą i twoimi bliskimi!”

Dlaczego anioł stróż Marty zachował ją od śmiertelnego wypadku, podczas gdy na drodze umiera tak wielu innych? Na to pytanie ona odpowiada: „Bóg pozwolił mojemu aniołowi, aby mnie uratował. Dlaczego mnie? Bóg jeden to wie. To nie była moja godzina, sądzę, że jeszcze mnie potrzebuje na ziemi”. Ponadto Marta dużo się modliła. Tu dotykamy tajemnicy, ponieważ Bóg nie liczy czasu jak my. Dlatego Maryja do nas mówi: „Bądźcie gotowi!”. „Drogi dzieci, nie zapominajcie, że celem waszego życia jest Niebo!”. Dobrze jest oddać zawczasu Bogu swoją śmierć a także śmierć naszych bliskich, aby gdy ta chwila nadejdzie, Bóg przyszedł zabrać nas w pokój i abyśmy mogli narodzić się dla Nieba.

Szczególny Patron

Podczas bożonarodzeniowego spotkania z moją wspólnotą wyciągnęłam z koszyka imię świętego, mojego towarzysza podróży na ten rok, myślę, że tak jak wy wszyscy. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam, że tych towarzyszy były w rzeczywistości „legiony”. Faktycznie, czytam: „**Aniołowie Stróż**”. Nie tylko mój anioł stróż (bardzo przyzwyczajony do tego, żeby mnie strzec), lecz wszyscy Aniołowie Stróż! Nie wiem, co nas czeka w tym roku, ale jeśli wybrał mnie taki tłum przyjaciół z Nieba, to widocznie mają swoje powody!

Czy wiecie, że jeden tylko Anioł Stróż, nawet najmniejszy ze wszystkich, jest potężniejszy niż wszystkie demony z piekła razem zebrane? To zrozumiałe, ponieważ Anioł Stróż ma z sobą Boga, a tak nie jest w przypadku demonów. Zadanie, jakie na mnie spada, porywa mnie: „Mówić o Aniołach Stróżach”. Więc zaczniemy tutaj!

Od dzieciństwa moi rodzice uczyli mnie rozmawiać z moim aniołem stróżem i powierzać mu się, żeby mnie prowadził i chronił. Gdy byłam jeszcze mała, żeby ułatwić moje relacje z nim, dałam mu imię, Rafał. To imię nie pochodzi z objawienia, wybrałam je myśląc, że będzie zadowolony nosząc imię archanioła! Dziękuję moim rodzicom, że nauczyli mnie rozmawiać z aniołami, ponieważ mogłam z nim rozwinąć piękną przyjaźń z całkowitą prostotą. „Mała droga” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, bez nadzwyczajnych oznak, jest dla mnie jak najbardziej pewna...

Gdy mieszkałam w Nazarecie, bardzo mnie uderzył pewien epizod. Sylwia, jedna z sióstr z mojej Wspólnoty, przeszła z protestantyzmu i miała jeszcze problemy

z modlitwą do świętych i aniołów. Za każdym razem, gdy przy stole dzieliłam się historiami o moim aniele stróżu, jak on mnie ochronił lub jak ułatwił mi zadanie w chwilach trudnych, ta siostra mruczała pod nosem, że to wszystko było wyssane z palca. Ale skoro opowiadane wydarzenia były prawdziwe, żeby mieć czyste sumienie, postanowiła w tajemnicy wykonać próbę. Pewnego ranka tak się modliła: „Rafale, jeśli rzeczywiście trzeba się modlić do aniołów i zaprzyjaźniać się z nimi, daj mi znak. Powiem ci coś, co powinienes przekazać siostrze Emmanuel. Jeśli zobaczę, że wiadomość do niej dotrze, to wygrywasz, a ja się będę modliła do aniołów”. Ranek przeszedł i w godzinie śniadania wracam do domu ogłaszając siostrze: „Zgadnijcie, co dziś Pan dał mi zrozumieć!”. I słowo w słowo cytuję wiadomość, jaką Sylwia powierzyła mojemu aniołowi stróżowi. W tamtej chwili nic mi nie powiedziała, bo najpierw musiała dojść do siebie. Ale potem stała się jedną z najlepszych „fanek” Aniołów Stróżów!

Anioł bez pracy?

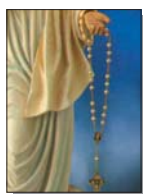
Zbyt często żyjemy poniżej naszych możliwości. Mówię dobrze: **poniżej!** Cierpimy z powodu samotności, niezrozumienia, niemożności porozumienia się z naszymi bliskimi, nie jesteśmy pewni, w jakim kierunku się udać... i nie korzystamy z przyjaciół z Nieba, jakich Bóg postawił u naszego boku! Otóż im bardziej ich prosimy, tym bardziej oni okazują nam swoją pomoc. Mają za zadanie, żeby nas wprowadzić lub ponownie sprowadzić na drogę Bożą, żebyśmy wybrali wolę Bożą zamiast starać się podobać ludziom. Każdy Anioł Stróż zna szczegółowy Boży

plan dla swego protegowanego i dlatego są nieskończenie cenne, jeśli żyje się z nimi w sposób niewidzialny!

Wielu z rodziców skarży się, że dzieci ich nie słuchają, ponieważ wolą słuchać kolegów w swoim wieku i dostosowywać się do ich sposobu życia. Ale czy ci rodzice zapominają, że ich dziecko także ma anioła, który pragnie zachować je w dobrym zdrowiu fizycznym i moralnym? Gdy dialog jest zerwany lub zbyt trudny, anioły po Bożemu wyciągają nas z kłopotów. Podpowiadają w sumieniu swojemu protegowanemu to, co podoba się Bogu. Otóż sposób podpowiadania jest tak pokorny i subtelny, że ten protegowany sądzi, że to jego własny pomysł i wtedy działa zgodnie z tym, co mu zostało powiedziane. Oczywiście to nie jest automatyczne, lecz przez ufną modlitwę do aniołów osiąga się zdumiewające wyniki. Ojciec Pio był wielkim przyjacielem aniołów, do tego stopnia, że jego anioły odpowiadały na napływające do niego liczne listy! Jak mógł pisać tyle listów, gdy spędzał czas w konfesjonale!?

Od początku objawień Matka Boża prosiła każdego z członków grupy modlitewnej, aby zaprzyjaźnił się ze swoim aniołem stróżem i aby napisał do niego list. Ona miała nazajutrz zabrać te listy podczas objawienia. Za bardzo nie wiedzieli, jak się do tego zabrać, ale napisali listy i nazajutrz położyli je u stóp Matki Bożej. W rezultacie zaczęli utrzymywać dobre relacje z aniołami! To ich bardzo wzbogaciło, zwłaszcza w czasie ucisku ze strony komunistów, kiedy każda ochrona była mile widziana. Zachowajmy to na wypadek ewentualnego nowego ucisku!

s. Emmanuel Maillard



Różaniec Święty a objawienia Maryjne

Różaniec Święty a „modlitwa serca” cz. 2

Termin „modlitwa serca” ma swoje pochodzenie z Pisma Świętego. Autorzy ascetyczni – mistrzowie tej modlitwy, odniesienia biblijne do „modlitwy serca” znajdują w Ewangelii św. Mateusza i powołują się na fragment: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Przecistawiają „modlitwę sercem”, która

dokonywa się „w skrytości serca” modlitwie warg, o której to z kolei powiedział Pan Jezus: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6,7). I choć w tych fragmentach biblijnych nie znajdujemy wyrażenia: „serce”, to możemy znaleźć wiele innych odniesień biblijnych, w których to słowo pada.

W Biblii możemy znaleźć także inne fragmenty mówiące o modlitwie serca:

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczel!” (Ga 4,6). W innym fragmencie napisano, że jest wolą Pana, aby wprowadzić w życie Jego zalecenie abyśmy „napelnili się Duchem przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w (...) sercach” (Ef 5,19). Także w Liście św. Pawła do Kolosan apostoł zaleca: „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach” (Kol 3,16).

Jezus nauczał, że z serca – czyli najgłębszego wnętrza człowieka – pochodzą dobre myśli i zamiary: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6,45). Także we wnętrzu człowieka rodzi się zło: „z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym” (Mt 15,19–20). Pismo Święte uświadamia nam fakt, że w sercu powstają myśli i podejmowane są decyzje. W nim też człowiek szuka Boga, służy Mu, wielbi Go i kocha. W duchowości serce nie oznacza jedynie uczuciowości i woli, ale związane jest z umysłem. Staje się więc miejscem skupienia i kontemplacji. Jak czytamy w tekstach Filokalii cały wysiłek hezychastów polegał na „strazy serca”. Wyrażenie „straz serca” wzięte zostało z wersetu Pisma Świętego – Septuaginty: „Z całą czujnością strzeż swego serca” (Prz 4,23).

Można zauważyć także pewną różnorodność i ewolucję praktyk ascetycznych duchowych ojców modlitwy serca. Ten nurt duchowości zaczynają Ojcowie Pustyni. Naśladowali oni Jezusa, szli na pustynię, aby nie tyle uciekać od świata, ale aby całe swe istnienie poświęcić na modlitwę i pogłębienie więzi z Bogiem. Przez życie samotne w nieustannej modlitwie oczyszczali i „obudzali” oni serca. Osiągali oni wolność ewangeliczną, wewnętrzną pokój i zjednoczenie z Bogiem. Jedni radzili (jak np. św. Bazyli) skupiać rozproszony umysł poprzez pamięć o Jezusie Chrystusie, inni przez częste powtarzanie aktów strzelistych. Pustelnicy zalecali trwanie przy jednej formule, którą wypowiadali głośno, półgłosem, szeptem lub

jedynie w myśli. W ten sposób modlili się w różnych okolicznościach: przy pracy, posiłku bądź spoczynku. U pustelników egipskich pojawia się też temat skruchy i żalu za grzechy, opanowanie ciała, oczyszczenie umysłu z wyobrażeń myślowych i namiętności. Przeżycie obecności Boga, nieustanna modlitwa skierowana do Jezusa to szczególne ich dążenie.

W czasie formowania się wspólnot na pustyni czyli przejścia od eremu do wspólnoty – a tu szczególną rolę odgrywał klasztor u podnóża Góry Synaj – kształtował się kult Imienia Jezus i rozwinęła się praktyka krótkich wezwań, wyrażających wiarę w moc tego Imienia. Tak jak w życiu pustelniczym zdobywano cnoty wyrzeczenia, samotności, ciszy, tu dodatkowo ważne były: posłuszeństwo, wzajemna miłość, panowanie nad myślami i uczuciami. Czujność i kontrola myśli (népsis) były związane z nieustanną modlitwą zwróconą ku Jezusowi. Kiedy wzrosło znaczenie Konstantynopola, gdy Egipt, Palestyna i Syria dostały się pod panowanie arabskie, szczególną rolę odgrywać zaczął klasztor Studytów. Wspólnota ta włożyła duży wkład w rozwój mistycyzmu i hezychazmu. Jeden z mnichów św. Symeon Nowy Teolog stał się pierwszym i wielkim, a może największym mistykiem bizantyjskim.

W końcu duchowość z Góry Atos zaczyna mieć szczególne znaczenie, a tu nie tylko dokonano syntezy tego nurtu duchowości, ale *Modlitwa Jezusowa* i hezychazm osiągnęły swoistą dojrzałość. Atos kontynuował tradycje hezychazmu synajskiego. Przybycie na Świętą Górę Grzegorza z Synaju, który przejął tradycję modlitwy Jezusowej na Synaju, potem udał się na Atos, zapoczątkowując nowy okres w tamtejszym życiu monastycznym, wskazuje na ciągłość między duchowością synajską i hezychazmem atonickim. Wielkim rzecznikiem tej duchowości w XIV wieku był Grzegorz Palamas. Na Świętej Górze została ostatecznie uformowana *Modlitwa Jezusowa* i mimo zachowania śpiewu psalmu i modlitw liturgicznych stała się sercem wszystkich modlitw.

Aby porównać Modlitwę Serca – tę praktykowaną na Wschodzie – z Różaniem Świętym, należy odkryć istotne elementy modlitwy, którą wprowadzano w życie na Wschodzie. Należy zauważyć najpierw, że *Modlitwa Serca* – czyli owo „wołanie” człowieka do Boga w jego wnętrzu, czy też dokonująca się w sercu ludzka odpowiedź na Słowo Boże –

w zamyśle tych, którzy praktykowali tę modlitwę miała wypełnić nie tylko głębinę ludzkiej duszy. Ważne było także jej rozciągnięcie w czasie, tak aby Bóg całkowicie go wypełnił oraz, by przeniknąć najgłębsze pokłady duszy człowieka. Działanie Boga ma – mówiąc obrazowo – horyzontalnie rozprzestrzenić się, aby stać się modlitwą nieustanną i wertykalnie wnikać w głębinę ludzkiej egzystencji, aby można za psalmistą zawołać: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, o Panie, słuchaj głosu mego! Nakłoń swoich uszu ku głośnemu błaganu mojemu!” (Ps 130,1-2).

Modlitwa nieustanna: – Pan Jezus dał swoim uczniom wskazanie: „Zawsze należy się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1), a św. Paweł napisał też w Liście do Tesaloniczan: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Owo wskazanie było różnie interpretowane przez pisarzy i Ojców Kościoła. Św. Augustyn i Orygenes zalecali odmawianie modlitw w określonych porach dnia i dążenie do osiągnięcia „modlitewnego stanu”, dzięki któremu myśl człowieka pozostaje nieustannie przy Bogu. Pierwsi pustelnicy egipscy głosili, że uwielbienie Stwórcy winno ogarnąć całe życie i dokonywać się nieustannie, a nie tylko w określonych porach przeznaczonych na konkretną zanoszoną do Boga modlitwę. Twierdzili: „Jeżeli bowiem mnich modli się tylko wtedy, gdy staje do modlitwy, to nigdy się nie modli”. Jan Kasjan mówił: „Bardzo mało modli się ten, kto zwykł modlić się tylko wówczas, gdy kłęcz”.
Św. Bazyli Wielki twierdził, iż biblijny nakaz nieustannej modlitwy nie powinien być traktowany w sensie zalecenia odnośnie długości tej modlitwy, czy liczby odmawianych wezwań, ale jest to nakaz do osiągnięcia pewnego „stanu modlitwy”, rozumianego jako stała postawa duchowa. Niektórzy asceci pojmowali nakaz ciągłej modlitwy w sposób bardziej dosłowny, zwiększając jej częstotliwość. Egipscy Ojcowie Pustyni rozwinęli praktykę „wewnętrznej medytacji”, która polegała na ustawicznym rozważaniu, czy recytacji szeptem lub jedynie w myśli wybranych tekstów z Pisma Świętego. Te wyrażenia mnich powtarzał w swym wnętrzu w czasie pracy, w drodze, w czasie spoczynku i stawało się ono częścią jego życia. Czasami powtarzano jedno, niezmiennie wezwanie.

Mimo odmienności stosowanych metod i samej interpretacji tzw. modlitwy nieustannej przez mistrzów *Modlitwy Serca*, zauważamy, że uniwersalny charakter

Różańca Świętego może czynić go godną alternatywą dla wszystkich praktyk stosowanych przez mnichów i pustelników. Niektórzy święci – jak św. ojciec Pio – w swojej duchowości odmawiali wiele Różańców, jakby naśladowując ten nurt dosłownego potraktowania biblijnego wezwania do nieustannej modlitwy. Inni choć odmawiali wybrane lub wszystkie części Różańca starali się zapewne po ich odmówieniu osiągać stan nieustannego „przejojenia modlitwą”.

Należy zwrócić też uwagę, że dążenie do nieustannej modlitwy jest ściśle związane z jej pogłębieniem. Potoczne pojmowanie *Modlitwy Serca* jako jedynie jej pogłębienie, nie daje szansy jej właściwego rozwoju. Gdybyśmy tylko pogłębiali modlitwę i nie dążyli do jej nieustannego trwania, w świecie „porywającym przez ptaki powietrzne” zasiane ziarna – czyli Słowo Boże – na „glebie” naszego serca, traciłobyśmy szybko owoce pogłębianej modlitwy. Chroni nas przed tym jej przedłużanie, czyli pozostawanie nieustanne w świecie Królestwa Bożego. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 02.09.2018 r.

„Drogi dzieci, moje słowa są proste, ale pełne macierzyńskiej miłości i troski. Moje dzieci, nad wami zbiera się coraz więcej cieni ciemności i kłamstwa, a ja wzywam was do światła i do prawdy – wzywam was do mojego Syna. Tylko On może przekształcić rozpacz i cierpienie w pokój i w spokój. Tylko On może dać nadzieję w najgłębszych bólach. Mój Syn jest życiem świata. Im lepiej Go poznacie, im bliżej Niego będziecie, tym bardziej Go pokochacie, ponieważ mój Syn jest Miłością. Miłość zmienia wszystko i sprawia, że piękne jest nawet to, co bez miłości wydaje się nieistotne. Powtarzam wam więc, że jeśli chcecie wzrastać duchowo, musicie dużo kochać. Wiem, apostołowie mojej miłości, że nie zawsze jest to łatwe, ale, moje dzieci, nawet drogi bolesne to drogi, prowadzące do duchowego wzrostu, do wiary i do mojego Syna. Moje dzieci, módlcie się! Myślcie o moim Synu. W każdej chwili dnia wznoscie swoją duszę do Niego, a ja zbiorę wasze modlitwy jak kwiaty z najpiękniejszego ogrodu

i podaruję je mojemu Synowi. Bądźcie autentycznymi apostołami mojej miłości, szerzcie wśród wszystkich miłość mojego Syna, bądźcie ogrodem najpiękniejszych kwiatów. Pomóżcie modlitwami swoim pasterzom, aby byli duchowymi ojcami, wypełnionymi miłością do wszystkich ludzi. Dziękuję!”

Bóg-Miłość chce być poznany!

Maryja, która jest mistrzynią życia duchowego prowadzi nas, apostołów swojej miłości, do duchowej dojrzałości, abyśmy byli w stanie przekazywać **wszystkim** Jej dzieciom to, co sami otrzymujemy za darmo, to znaczy Miłosierną Miłość Boga. Ta Miłość, kochani Siostry i Bracia bezustannie wylewa się na nas, teraz też, bez żadnej naszej zasługi.

Swoimi prostymi, ale pełnymi macierzyńskiej miłości i troski słowami, Gospa wprowadza nas na drogę Synostwa Bożego. To droga naszego oczyszczenia, wychodzenia z poziomu mentalności niewolników. Drogą na jaką wprowadza nas Maryja jest Chrystus, który zmienia nasze myślenie, prowadząc do wolności dziedzińców Królestwa. Tylko wtedy, gdy żyjemy w świadomości naszej tożsamości, **jestemy w stanie wychodzić z cieni ciemności i kłamstwa (...), do światła i do prawdy. Do Syna Maryi.** Na tej drodze będziemy zdolni doświadczyć i powtórzyć za św. Pawłem: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* – (Ga 2,20). Amen.

Bardzo trudno człowiekowi w traumatycznych chwilach, gdy doświadcza po raz kolejny niesprawiedliwości i bólu, zachować świadomość, że jest **dziedzicem Królestwa**. Nasza ludzka natura odruchowo ulega wtedy lękowi, **który nie pochodzi od Boga**. Zły duch robi wszystko, abyśmy zapominali o naszej prawdziwej tożsamości dzieci Bożych i zachowywali się jak załęcznieni, niczego nie świadomi niewolnicy. Szydzi z nas w ten sposób przed Bogiem. Robi wszystko, aby podważyć nasze zaufanie do Abba Ojce. Niszczy przekonanie, że On w swoim Synu nigdy, przenigdy nas nie odstępował na krok. Jezus *nie zostawił nas sierotami (...)* (Rz 8,18a). Nasza cudowna Matka, która usilnie wzywa nas do swojego Syna, zapewnia, że *tylko On może przekształcić rozpacz i cierpienie w pokój i w spokój*. Jezus – Miłość, *zmienia wszystko i sprawia, że piękne jest nawet to, co bez miłości wydaje się nieistotne*. Niech będzie

Bóg uwielbiony w Jezusie, Który stał się dla nas Obrazem Jego Miłości. **Bóg jest Pokojem i harmonią.**

Życie Kościoła Pielgrzymującego jest bezustannym przechodzeniem z ciemności do światła, dlatego Królowa Pokoju pragnie, abyśmy stali się *ludźmi duchowymi* w świecie, którzy będą zdolni w ciemnościach, *szerzyć wśród wszystkich miłość Jej Syna*. Błyszczcie dla innych światłem Jego Obecności. To, **czego nie da się uniknąć w świecie**, a więc niesprawiedliwości, choroby, konfliktów, bólu, Syn Maryi potrafi przemienić w mocy Swojego Ducha. Jednak, abyśmy mogli przyjąć od Niego wsparcie jakiego nam udziela, musimy Go kochać **to znaczy żyć Jego Słowem**. W mocy Jego Imienia **wyrzekać się własnych rozwiązań i swojej ludzkiej perspektywy**. Dzięki Jego zwycięstwu na krzyżu i Zmartwychwstaniu, otrzymaliśmy Ducha Świętego! Gdy cierpienie i lęk macą nam w głowie: *Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi* (Rz 8,16b). Tak, Matko! Niech ten cud objawia się w Twoich apostołach miłości. Amen.

Niech więc słowa błogosławieństwa, które Jezus przez pokolenia wypowiada nad każdym z nas, przynoszą obfity owoc. Na chwałę Boga Ojca i ku radości naszej Matki. Tak, Maryja pragnie, abyśmy stali się autentycznymi chrześcijanami w świecie. Bez tego, nasze czynności religijne, stają się dla innych dzieci Maryi jak „cymbał brzmiający” i są „obrzydlę” Bogu, Który pragnie naszej wewnętrznej przemiany (por Iz 1,13). Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

29 Festiwal Młodych



Skąd to u Niego? – 1

Homilia o. Marinko Šakota,
29 Festiwal Młodych – 03.08.2018 r.

Drodzy młodzi przyjaciele, drodzy bracia i siostry. Jezus w swoim mieście rodzinnym nie działał wielu cudów.

Dlaczego? Św. Matusz mówi nam, że to z powodu niedowiarstwa ludzi w tym kraju. To było dziwne, gdyż byli to ludzie wierzący, ci którzy byli w synagodze, słuchali Słowa Bożego i wiernie wypełniali prawo, a Mateusz mówi, że niedowiarstwo było powodem odrzucenia Jezusa. Ta sytuacja uczy nas, że możliwym jest być w synagodze, w kościele, że można uczestniczyć na modlitwie, a jednak mieć coś, co powstrzymuje nas w tym, abyśmy spotkali się z Jezusem. **Można być blisko Jezusa, a daleko od Niego.** Spójrzmy bliżej na to, co działo się w synagodze.

Ludzie z miasta rodzinnego Jezusa patrzają na Niego i słuchają jak naucza w synagodze. Możemy przypuszczać, że Jezus wypowiadał wielkie rzeczy. Ci ludzie to zauważyli i przyznają, że Jezus mówił mądre rzeczy i że były u Niego cuda. Skąd u Niego ta mądrość i cuda? Wszystko to widzą, wszystko dostrzegają. Najprawdopodobniej Jezus skierował do nich jakieś przesłanie posługując się obrazem z życia, z przyrody, tak jak zwykle to czynił, ale to Jego słowo mimo wszystko spada na kamienne podłoże Jego słuchaczy. **Nie dociera do nich.** Oni nawet powątpiewali, byli zgorszani, a to oznacza przeszkodę na drodze. Między nimi i Jezusem powstała wielka przeszkoda, wielki mur. To spowodowało, że słuchacze nie mogli otworzyć się na przesłanie, które Jezus chciał do nich skierować, na Jego mądrość. Zamiast zadać sobie pytanie – co On chce powiedzieć, o czym On mówi, względnie czy to dotyczy mnie – oni zadają inne: skąd u Niego ta mądrość i cuda?

Jezus kieruje do nich pełne mądrości przesłanie, a oni zamykają się przed Nim. Zwracają uwagę na Jego osobę i zaczynają się Nim zajmować: **skąd u Niego ta mądrość?** Zastanawiamy się teraz, co dzieje się z ich spojrzeniem, gdy zadali to pytanie. I dostrzegamy, że ich spojrzenie przeszło przez pewną drogę. Po tym, jak Jezus wypowiedział mądre słowa i cuda, ich spojrzenie schodzi z Jezusa i idzie na poszukiwanie odpowiedzi – **skąd to u Niego?** Ich spojrzenie szuka powodów i zatrzymuje się na rodzinie Jezusa. Syn cieśli, matka Mirjam, bracia, siostry. Później ich spojrzenie ponownie powraca na Jezusa i teraz spoglądają na Niego poprzez pryzmat Jego rodziny. W ich oczach Jego rodzina to były zwyczajne, proste osoby. I tu ich myśl się zatrzymuje, nie może iść dalej, są przed murem i tworzą wniosek. To niemożliwe, że On ma tak wielką mądrość i cuda, a pochodzi z tak

zwyczajnej rodziny. My Go znamy. Coś tu nie jest w porządku, co się wydarzyło? Wiedza jaką mieli o Jezusie zmieniła się w niemożliwą do pokonania barierę, poprzez którą zupełnie nie mogli przejść i tak się zamknęli. **W ich sercach zrodził się brak zaufania do Jezusa,** blokada i Jezus nie mógł do nich dotrzeć. Stworzyła się dziwna atmosfera zamknięcia, wątpliwych spojrzeń, z powodu których Jezus nie mógł działać.

Z tego opisu możemy się wiele nauczyć o naszym wnętrzu, o tym co dzieje się w nas, a co jest bardzo ważne w naszych relacjach wobec Boga i ludzi. Mieszkańcy Nazaretu, którzy są w synagodze nie są świadomi tego, że ich spojrzenie nie było czyste, że do ich spojrzenia, względnie do serca, wkradło się coś, co decydowało o ich postrzeganiu i myśleniu. Nie są świadomi tego, że coś innego wpływało na tworzenie obrazu o Jezusie, że coś innego ukształtowało ich wyobrażenie o Nim. Nie są świadomi, że nie widzą Jezusa czysto jako Jego, lecz patrzą na Niego poprzez coś, przez Jego rodzinę i to jest dla nas wielka szkoła o sercu człowieka.

W sercu rodzi się obraz o innych, w sercu kreuje się nasze spojrzenie i rozmyślanie. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: „Jeśli twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle, a jeżeli jest ono chore i ciało jest w ciemności”. Gdy jest w nas świetlista, pozytywna myśl, wtedy taka myśl kreuje nasze spojrzenie, jednak jeśli jest w nas negatywna myśl o kimś albo negatywne uczucia, wówczas one uczestniczą w tworzeniu obrazu o konkretnej osobie. Ktoś powiedział: „Jeśli zapytasz muchę czy gdzieś tu w okolicy są kwiaty – ona powie: – nie wiem, ale tam z tyłu jest wiele konserw, śmieci, brudu – i wyliczy ci wszystkie śmietniki, które obesza. Jeżeli zapytasz pszczołę: – czy widziałas w okolicy jakiś brud, odpowie: – brud? – nie, nigdzie go nie widziałam, bo tu pełno jest pachnących kwiatów – i opowie ci, jakie kwiaty są w ogrodach i na polach. Widzisz, mucha wie tylko to gdzie są śmieci, a pszczoła wie, gdzie jest kwietnik i podobnie jedni ludzie przypominają pszczoły, a inni muchy. Ci, którzy podobni są do much w każdej sytuacji szukają tylko tego, co złe i to ich ogarnia, nigdzie nie widzą nic dobrego. Ci, którzy przypominają pszczoły wszędzie znajdują tylko to, co dobre.

Przypomnijmy sobie inne słowa Jezusa: „Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądają będą”. Przynajmniej trzy rzeczy możemy z tego wyciągnąć.

Serce decyduje o spojrzeniu. Serce może być nieczyste. Serce należy oczyszczać, abyśmy mogli widzieć. Tu, przed ołtarzem, ale i w codzienności mamy okazje, by widzieć aparaty fotograficzne, fotografów, ludzi którzy robią zdjęcia telefonami. Oczy ludzkie i aparat fotograficzny mają podobieństwa, ale różnią się w czymś istotnym. Aparat fotograficzny może uchwycić rzeczywistość taką, jaka jest w chwili robienia zdjęcia i uwieczni ją, a oko może ją komentować i kształtować. (cdn)

Serwis Rodzinny



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

26/27 sierpnia 2018

Na imieninach u Matki Bożej

W święto MB Częstochowskiej ponad tysiąc czcicieli Królowej Pokoju uczestniczyło w Czuwaniu. Spotkanie rozpoczęło się Koronką do Bożego Miłosierdzia. Pielgrzymów zgromadzonych w sali o. Kordeckiego powitali organizatorzy: o. Józef Koszarny OFMcap oraz Ewa Jurasz, redaktor naczelna „Echa Medziugorja”. Następnie odczytano list proboszcza z Medziugorja o. Marinko Šakoty, który przysłał do uczestników, gdyż tym razem nie mógł osobiście przyjechać na Czuwanie. W dalszej kolejności Ewa Jurasz zaprezentowała nowości wydawnicze: *Śladami Miłości* F.A. Stragglera (literacka powieść o życiu Matki Bożej), *Twarzą twarz z demonem*, *Słowa z Nieba*, czyli orędzia Matki Bożej oraz inne pozycje.

Ojciec Andrzej Derdziuk OFMcap w konferencji pt. „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym na wzór Maryi” podkreślał, iż Maryja chociaż w chwili zwiastowania bała się, zgodziła się jednak zostać Matką Boga.

– „Maryja bowiem w scenie zwiastowania spala się w ogniu miłości. Bóg zmienił Jej plany. Maryja wrażliwa na ludzkie potrzeby, spala się w ofiarowaniu siebie Bogu. Kiedy przybyła do Ain Karen, by posługiwać Elźbiecie, zrozumiała, że Duch Święty Ją namaścił. Kuzynka na Jej widok powiedziała: „Błogosławiona, któraś uwierzyła. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie”. Duch Święty uwalnia nas od lęku. Matka Boża podczas objawień w Medziugorju przychodzi

jako Królowa Pokoju; w orędziach zapewnia o swojej macierzyńskiej miłości”.

W kolejnej konferencji o. Derdziuk mówił, że odpowiadając na zaproszenie Matki Bożej, przybyliśmy na Jasną Górę na Jej imieniny. To święto zainicjował o. Honorat Koźmiński, który chciał zjednoczyć naród po upadku Powstania Styczniowego. W 1906 r. rozesłał list do sióstr, tzw. Orędzie na Boże Narodzenie. Na to święto przybyło na Jasną Górę około 50000 osób. Dzięki staraniom o. Honorata papież Pius X ustanowił święto MB Częstochowskiej, a papież Pius XI ustalił obchody tego święta na 26 sierpnia w całej Polsce. Następnie o. Derdziuk wspominał o modlitwie pogańskiej, skierowanej z ziemi do nieba i modlitwie chrześcijańskiej płynącej z nieba na ziemię. Ta druga jest modlitwą pokorną i posłuszną Kościołowi. **Ta modlitwa sprawia, że nasze serca ulegają przemianom.** „Bardzo ważna jest modlitwa serca, pod wpływem której nasze serce przemienia się na wzór Maryi. (...) Nie bój się, że to co robisz, jest małe, że cię krytykują. Ty ofiaruj to wszystko Matce Bożej” – apelował ojciec profesor. „Maryja wielokrotnie powtarza: *Jesteście moimi umiłowanymi dziećmi.* Jeśli chcemy zmieniać świat na lepsze, to w drugim człowieku powinniśmy zobaczyć dobro. Z małych rzeczy powstają wielkie. A zatem, nie lekceważmy małych rzeczy. Zróbmy to, co możemy zrobić dzisiaj. W każdym położeniu dziękujmy!” – zachęcał o. Derdziuk.

Następnie głos zabrał ks. Krzysztof Czapla SAC. Przypominał, że 8 września 1946 r. całą Polskę zawierzono Niepokalanemu Sercu Maryi. **„Polsko podnieś się z kolan” – nawoływał abp August Hlond.** Polska jednak upadła, bo nie dotrzymała podjętych zobowiązań.

Nawiązując do objawień w Fatimie ks. Krzysztof mówił, że nasza Matka prosiła o pocieszenie, wskazała drogę ocalenia dla grzeszników oraz zapowiedziała triumf Jej Niepokalanego Serca. Odpowiadając na wezwanie z Fatimy, w imieniu Sekretariatu Fatimskiego, zaprosił uczestników do **Krucjaty Jednej Intencji: by Maryja była bardziej znana i miłowana. By Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.** – „Wzywamy wszystkich, by podjęli szturm modlitewny w jednej wspólnej Intencji. Włączenie się w tą inicjatywę polega na czynieniu jakiegokolwiek dobra duchowego. Mogą to być: dziesiątek Różańca, akt strzelisty, umartwienia, akceptacja trudnych osób, ofiarowanie radości i smutków,

ciężaru samotności, choroby, postu. – Bądźmy propagatorami tego orędzia. Opowiadajmy o nim w swoim środowisku” – postulował ks. Czapla.

Po zakończeniu konferencji wszyscy przeszli do Kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie była sprawowana Msza Święta przez o. Derdziuka. Ojciec profesor skierował do pielgrzymów Słowo Boże, w którym nawiązał do Ewangelii św. Jana o cudzie w Kanie Galilejskiej. – „Dzisiaj Matka Boża zaprosiła nas tutaj, do polskiej Kany. Jeśli tylko Jej zaufasz, Ona przemieni Twoje serce (...). Bóg uczynił nas protagonistami lepszego świata” – konkludował ojciec kapucyn.

Po Mszy Świętej zaczęło się czuwanie nocne przed cudownym obrazem. Głębokie rozważania i medytacje przeplatane śpiewem pieśni poprowadzili o. Andrzej i o. Józef Koszarny. Wpatrując się w obraz Matki Bożej, o. Józef mówił: „Maryjo, wielbimy Cię i błagamy za wszystkich, którzy otrzymali dar pokoju. Dziękujemy za Medziugorje, uznawane za największy konfesjonał świata. Dziękujemy za Jasną Górę, duchową stolicę Polski. Dziękujemy za *Śluby Narodu* kard. S. Wyszyńskiego. Dziękujemy za 5 kamieni przeciwko Goliatowi. Dziękujemy za Twoją miłość, Maryjo!” i w tym momencie zacytował: *Drogie dzieci! Gdybyście wiedzieli, jak bardzo was kocham, płakalibyście z radości.*

Uczestnicy *modlitwą różańcową, Litanii loretańską, Koronką Pokoju* oraz śpiewem wielbili Boga i Maryję. Towarzyszyły im śpiewy i gra na instrumentach zespołu Guadalupe z Lublina. Do Nieba popłynęły radosne pieśni Maryjne: *Obudź mnie do wiary, Matko, Niewiasta obleczona w słońce, Uwielbiam Twoje imię, Ratujcie dzieci, Pod Twoją obronę, Nikt Cię nie kocha tak jak ja* i wiele innych. Przerzywnikami były też pieśni medziugorskie: *Gospa, Majka moja, Zdrawo, Kraljice Mira, Przyszliśmy do Ciebie, Matko. Spotkanie z Matką Bożą* zakończyło się o 4 rano błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Świadectwa uczestników potwierdzają dobre przeżycie rekolekcji. – Czuwanie na Jasnej Górze było dla mnie ogromnym przeżyciem. Uczestniczyłam w nim po raz pierwszy. Chciałam podziękować Maryi, że zaprosiła mnie w tym roku do Medziugorja. Wcześniej trochę się obawiałam, czy podołam (ze względu na dolegliwości fizyczne). Podczas adoracji



poczułam w sercu ciepło i zapewnienie: – „Wytrwasz, jeśli mi zaufasz”. Te słowa się spełniły. Wróciłam do domu uduchowiona i szczęśliwa – zwierzała się Anna Skorek.

– Pozytywnie odpowiedziałam na zaproszenie o. Józefa, założyciela i niestrudzonego opiekuna Rodziny Dobrego Słowa odnośnie pielgrzymki na Jasną Górę. Było to jednak bez większego aplauzu, ponieważ boleśnie przeżywałam niedawne odejście do Pana mojej Mamy – mówiła Krystyna Tudruj.

– Dojeżdżając do Jasnej Góry i widząc wieżę klasztoru, ogarnął mnie zachwyt i wdzięczność Matce Najświętszej, że mimo tych przykrych przeżyć, wybrałam się do Jej tronu. Serce moje doznało ukojenia, spokoju i wdzięczności, które trudno opisać i wyrazić słowami. Podczas przepięknej nocnej adoracji wpatrywałam się w Matkę Najświętszą i Jej Syna. Dziękowałam za wszystko, co było ciężkie i trudne w moim życiu oraz za powrót do zdrowia córki po chorobie nowotworowej. Wielbiłam i prosiłam najlepszą z Matek o opiekę nad moją rodziną. Gdy ks. Krzysztof poinformował nas o *Krucjacie Jednej Intencji*, postanowiłam propagować ją w swoim środowisku. Pierwszy krok już uczyniłam podczas zmiany tajemnic różańcowych w mojej parafii i sama też zapisałam się na Krzeptówkach. Jestem wdzięczna Bogu Najwyższemu i Matce Najświętszej za otrzymane łaski, a ojcu Józefowi za zorganizowanie pielgrzymki – podkreślała Krystyna.

Halina Bartosiak

Wrześniowe Pierwszaki

W Łagiewnikach niespodziewanie przyszła mi myśl, aby we wrześniu zorganizować pielgrzymkę dla „Pierwszaków”, by mieli szansę rozpocząć szkołę Maryi. W sobotę, 18.08.2018, wysłałam maila, w którym była o tym mowa. Przytaczałam w nim artykuł Ewy P. o „CUDownej szkole” i pierwsze zdanie jakie abp H. Hoser wypowiedział udzielając wywiadu podczas Festiwalu Młodych: – „Chciałbym pozdrowić najpierw tych, którzy byli w Medziugorju, żeby byli głosicielami tej Radosnej Nowiny, nawrócenia i radości życia wraz z Bogiem i innymi ludźmi w pokoju. I druga rzecz to chciałbym pozdrowić tych, którzy tu jeszcze nie byli – zaprosić, żeby przyjechali i zobaczyli. Przyjdź i zobacz, to jest najlepsza metoda, żeby o czymś się później móc wyrażać z przekonaniem”.

„Tak, Kochani jak widać czeka nas roboty. Dlatego nie czekamy do lutego tylko

teraz we wrześniu – jak przystało, aby rozpocząć nowy rok szkolny, odpowiadając na artykuł Ewy z czerwca 2018: *CUDowna szkoła* – organizujemy wyjazd dla PIERWSZAKÓW. Wasze ofiary, które napłynęły będą na ten wyjazd. Chcemy go rozpocząć w Imieniny Matki Bożej 12 września – wyruszamy jak odsiecz wiedeńska – dlatego proszę o przekazanie w Waszych środowiskach tego maila i programu, niech naprawdę znajdą się osoby, którym należy przyjść z odsieczą Bożą i Maryi. Powstawiajcie też na www, FB etc. Dziękuję Wam tak jak Maryja” – to treść wysłanego maila.

Jakież było moje zaskoczenie, kiedy przygotowując wrześniowe Echo, w którym zdecydowaliśmy się dać wszystkie wypowiedzi abp Hosera po jego przyjeździe do Medziugorja, przeczytałam koniec homilii wygłoszonej na zakończenie Festiwalu. Nie mogłam uwierzyć w to co czytałam. Abp powiedział to 5 sierpnia, ja wysłałam maila 18. Przeczytajcie sami: „Dziś o siódmej wieczorem Jezus odwraca się do nas i powtarza to samo pytanie: Czego szukacie? Kogo szukacie? I dlaczego Go szukacie? Jezus jest Nauczycielem pewnym, nie zwlekajcie aby zapisać się do Jego szkoły. W tej samej szkole znajdziecie też Nauczycielkę, Maryję Matkę Bożą, Maryję Wychowawczynię i Królową Pokoju. Taka szkoła jest więcej warta niż najlepsze uniwersytety na świecie. Maryja nie męczy się powtarzaniem, odnosząc się do swojego Syna: *uczynicie wszystko cokolwiek wam powie*. To jest odpowiedź na pytanie zadane na początku: *cóż mamy uczynić, aby wykonywać dzieła Boga? Amen*”.

Nic dodać tylko jechać!

Ewa J

Nowi uczniowie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Droga Redakcjo, koleżanka przesłała mi informacje dotyczące pielgrzymek do Medziugorja, w tym „Pierwszaków”. Nie mogę pojechać, a jednak zrodziło się we mnie pragnienie towarzyszenia Wam w sposób przynajmniej duchowy, podobnie, jak w Kaliszu, gdy duchowo towarzyszyłam pielgrzymom zdążającym na Jasną Górę. Był to piękny czas modlitwy za pielgrzymów w drodze, i ich za nas, stacjonarnych, w tym modlitwy różańcowej, Eucharystii, konferencji – w Sanktuarium św. Józefa. Spotkania z nami, grupą złotą, przez 9 dni prowadził charyzmatyczny kapłan, który zlecał nam też różne „prace domowe”, np. zapisanie

wady, z którą zmagamy się, zdawałoby się, bez nadziei na pokonanie jej. W sposób symboliczny zostały one oddane Bożemu Miłosierdziu i zniszczone przed ołtarzem, a my wyszliśmy pokrzepieni, z większą ufnością, iż nie jesteśmy w tej walce sami.

Ja w każdym razie już teraz, indywidualnie w intencji pielgrzymów „Pierwszaków” medziugorskich postanawiam w okresie 12-19.09. codzienną Eucharystię i modlitwę różańcową. Kilka lat temu w 2009 r. przeczytałam książeczkę s. Emmanuel „24 godziny z Gospą”, a w niej informację, że z Gospą można w sposób duchowy, nawet będąc daleko od Medziugorja, spotykać się każdego dnia w trakcie Różańca 20 minut przed wieczorną Mszą Świętą o g. 17.40 w zimie i o g. 18.40 w lecie. Mam pytanie, czy te codzienne objawienia w dalszym ciągu mają Ivan, Jacov, Marija i Vicka? Czy i dzisiaj O TEJ WŁAŚNIE GODZINIE można choćby na 10 min. zanurzyć się w medytacji w takim poczuciu łączności ze wszystkimi modlącymi się? Ja wtedy przez kilka tygodni stałam na te spotkania, i pamiętam, jak wiele światła wewnętrznego i wiele łask otrzymałam wg miary swej ufności. Bo pojawia się jednak pewne zdumienie i niedowierzanie (jako czynnik hamujący), że to przydarza się właśnie mnie.

Odnośnie mego postanowienia, proszę Was też, jeżeli można, w tym czasie codziennie o krótkie westchnienie, akt strzelisty w intencjach moich i innych ludzi, którzy nie mogą pojechać do Medziugorja, a mają takie pragnienie. Zarazem byłoby to czynnikiem mobilizującym mnie do wierności postanowieniu, chociażby z powodu odczuwanej wdzięczności za pamięć. Postanawiam też częste ofiary na pielgrzymki dla przyszłych pierwszaków. Szczęść Boże – Zerówkowiczka.

Grażyna Galant

P.S. – Tak, codzienne objawienia nadal trwają o wymienionej porze dla Vicki, Marii i Ivana. Jakov po otrzymaniu 10. Tajemnicy – 12.09.1998 r. – nie ma codziennych objawień.

* * * * *

Nowi uczniowie Szkoły Maryi, czyli „Pierwszaki” w Medziugorju. W dniach 12.09.-19.09.2018 r. odbyła się pielgrzymka dla „Pierwszaków”, zorganizowana dzięki Redakcji Echa Medziugorja oraz Dobrodziejom, którzy pragnęli sfinansować część wyjazdu. Warto zauważyć, że owe „Pierwszaki” to osoby, które nigdy nie były w Medziugorju gdyż generalnie ich nie stać, aby tam pojechać.

Spod sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach wyjechał autobus ponad 50-ciu różnych, ale zarazem tak bardzo do siebie podobnych osób. Wszyscy odpowiedzieliśmy na zaproszenie Królowej Pokoju – niektórzy świadomie, inni lekko niepewni, lecz Matka nigdy nie krzywdzi swoich dzieci, lecz im błogosławi. Wielu z nas zostawiło pracę, szkołę, codzienne obowiązki, by pogłębić swoją relację z Bogiem Ojcem przez ręce przynajświętszej Maryi.

Musiałam wyrzec się samej siebie, by przeżyć ten czas najowocniej. Stres związany ze szkołą, pasją, czy dorosłością, w którą wchodzę odstawiłam na bok. Pomoc i dobro dla bliźniego wysunęło się na pierwszy plan. Maryja przychodząc powoli i rozpalając iskrę w ogień miłości w moim sercu stopniowo wypalała ze mnie wszelkie lęki. Dzięki Jej wstawienictwu Bóg stawiał mi na drodze kapłanów, ludzi świeckich, a nieraz po prostu jakieś sytuacje, dzięki którym mogłam się uczyć nowych rzeczy lub pielęgnować to, co we mnie niegdyś kiełkowało. Maryja utwierdza mnie, że będzie nieustannie orędownicą za mną w Niebie. Pomimo tego, że odkąd pamiętam modliłam się do Matki Bożej to moja modlitwa do Niej wciąż była letnia.

Po powrocie z Medziugorja sama zaczęłam rozmawiać z Mamą i chwycić za różaniec, modląc się o świętych kapłanów i pokój na świecie, a wszelkie inne sprawy stały się lekkie, bo wiem z Kim idę i Komu oddałam swoje życie. Pamiętajmy, że każdy z nas jest inny, mamy inne świadectwa i przeżycia, lecz to nie jest ważne. Priorytetem jest to, by w jedności z braćmi i siostrami dążyć do świętości, nie przeklinając, a błogosławiąc i modląc się za bliźniego. Niech żaden z nas nie waha się chwycić za różaniec, bo niesamowita moc tej modlitwy niesie ogromne owoce.

W imieniu „Pierwszaków” pragnę podziękować Dobrodziejom, o których każdy z nas pamięta w modlitwie, naszym „wychowawcom” czyli siostrze Ewie i księdzu Dariuszowi oraz najważniejszym osobom w całej pielgrzymce – „**Dyrekcji**”, czyli **Maryi, Królowej Pokoju, Jezusowi i Duchowi Świętemu** za dar życia i łaskę odkrywania wiary. Dzięki Wam mogliśmy pójść do pierwszej klasy Szkoły Maryi i doświadczyć tylu łask! Niech dobry Ojciec Wam błogosławi, a Maryja otacza Was płaszczem swej macierzyńskiej miłości! Amen! Dziękujemy! **Marta**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, **Dziękując wszystkim Ofiarodawcom** oraz organizatorom za możliwość uczestnictwa w pielgrzymce do Medziugorja jako „Pierwszaki”, chciałabym podzielić się, jak przebiegał ten cudowny czas.

W każdy dzień rano czekało na nas śniadanie, które zawsze, jak i obiad, przygotowywali gospodarze domu. Po zjedzonym porannym posiłku w każdy dzień odwiedzaliśmy różne miejsca. W uroczystość Podwyższenia Krzyża odprawiliśmy Drogą Krzyżową na górę Križevac, w święto MB Bolesnej poszliśmy na Górę Objawień a w niedzielę pojechaliśmy do Tihaljiny i Sirokiego Brijegu. Odwiedziliśmy wspólnotę Cenacolo, Patricia i Nancy, wysłuchaliśmy świadectwa Aliny, która przypominała nam wszystkim, jak odpowiedzialni jesteśmy za zbawienie swojego współmałżonka oraz co dzieje się, gdy tego nie robimy.

Wysłuchaliśmy niesamowitego świadectwa Wiesi, która dokonała aborcji i jej drogi do nawrócenia, uwolnienia i uzdrowienia przez Pana Boga. Wspaniałym przeżyciem było spotkanie z Matką Bożą na objawieniu u Mariji Pavlović, gdzie Maryja nas pobłogosławiła i zapewniła o swojej miłości. Każdy dzień był niezwykle obdarowany przez Maryję wszelkimi łaskami, rozmowami, Sakramentem Pokuty i Pojednania, modlitwą, jak i radością bycia we wspólnocie pielgrzymkowej.

Po powrocie do Krakowa ks. Dariusz odprawił Mszę Świętą w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w podziękowaniu za otrzymane łaski i szczęśliwy powrót. Również on będzie odprawił Msze Święte (ok. 40) złożone przez „Pierwszaków” w intencji *o błogosławieństwo Boże i wszelkie potrzebne łaski dla Dobrodziejów*.

Bóg zapłać wszystkim Dobrodziejom, Księdzu, osobom, które modliły się za ten wyjazd oraz pielgrzymkowej siostrze Ewie za czas i niesamowitą wiedzę o tym wspaniałym miejscu! Amen!

Alina – mama Marty

ECHO Echa

JEDEN dzień

W odpowiedzi na apel, aby zwracać uwagę na to, z kim jedzie się na pielgrzymkę do Medziugorja chciałabym podzielić się wrażeniami z mojego „wyjazdu” – bo trudno nazwać go pielgrzymką.

Oferta nazywała się „pielgrzymka do Medziugorje i Chorwacji”, z tym że w programie 9-dniowej podróży, na Medziugorje przeznaczono zaledwie **JEDEN** dzień. Organizatorem było biuro turystyczne z Poznania, jednak ofertę tę sprzedawały także inne biura pielgrzymkowe. Stąd słuszny apel, aby dokładnie sprawdzić program takiej „pielgrzymki”. Domyślałam się, jak to będzie wyglądać, ale moim celem był odpoczynek w Chorwacji podczas majowego weekendu, a przy okazji byłam ciekawa, w jaki sposób biura turystyczne przedstawiają Medziugorje w ciągu jednego dnia, co dla mnie było niemożliwe.

Ja potraktowałam tę ofertę jako wycieczkę do Chorwacji z codzienną Mszą Świętą, ale niestety w grupie pielgrzymkowej było dużo osób, które jechały do Medziugorja pierwszy raz i miały znacznie większe oczekiwania, których świecki organizator nie był w stanie spełnić. Pilot był osobą o bardzo dużej wiedzy geograficznej i historycznej, ale jeśli chodzi o miejsca kultu religijnego było już znacznie gorzej.

Przed naszym przyjazdem do Medziugorja zaczął mówić o tym miejscu. Miejsce objawień – Podbrdo nazywał wciąż górą „Podobro”, co do Widzących twierdził, że dla trójki z nich objawienia już ustały i od tej pory nigdy więcej nie zobaczyli Matki Bożej. Nie wiedział, że raz w roku nadal mają objawienia, a Mirjana nawet ma co miesiąc. Gdy jeszcze usłyszałam, że idąc na górę „Podobro” mija się po drodze stacje drogi krzyżowej, to zrobiłam się niespokojna i zaczęłam się wiercić. Jednocześnie odczułam silne przynaglenie, że mam coś z tym zrobić, aby Ci ludzie mogli mimo wszystko odczuć, że byli w Medziugorju. Zaczęłam modlić się do Ducha Świętego i prosić, aby On i Maryja posłużyli się mną, skoro już znalazłam się na tej „wycieczce”.

Podczas najbliższego postoju podeszłam do pilota i powiedziałam grzecznie, że od 13 lat organizuję pielgrzymki do Medziugorja i jest to moją pasją, więc jeśli tylko mi pozwoli, to przygotuję ludzi odpowiednio na przybycie do tego cudownego miejsca i wszystko im opowiem, zaczynając od tego, że Medziugorje nie jest kolejnym miejscem do zwiedzania, w którym biega się po kościele z aparatem i robi się zdjęcia, a potem zalicza się sklepiki, by następnie przejść do kolejnego punktu programu. Medziugorje trzeba przeżyć, trzeba otworzyć swoje serce, wziąć udział

w programie modlitewnym, pomodlić się w miejscu objawień i nie szukać znaków na niebie ani zapachu róż, bo wtedy zagubi się to, co najistotniejsze.

Dzięki Bogu pilot zgodził się i oddał mi mikrofon, a ja mogłam zacząć opowiadać o Medziugorju, Widzących, orędziach, prośbach Gospy, o spowiedzi i o tym, co wiąże się z tym miejscem. Ludzie byli bardzo zadowoleni, że przybliżyłam im Medziugorje i powiedziałam dużo istotnych rzeczy. Zaraz po mnie mikrofon przejął ksiądz i zaczął niestety kwestionować pewne fakty, podsumowując: „lepiej trzymajmy się Fatimy, która jest uznana, a z tym ostrożnie. W Fatimie Matka Boża prosi o...” i wymienił dokładnie te same prośby, o których ja mówiłam w kontekście Medziugorja. Zagadnęłam go później, co takiego nie podoba mu się w Medziugorju, że jest przeciwny. Odpowiedział, że tajemnice, bo niektóre wydają się groźne. Odpowiedziałam mu, że trzecia tajemnica fatimska też może przerażać.

Do Medziugorja przyjechaliśmy po 22 godzinach. Po późnym obiedzie podeszłam do pilota i zapytałam go, jaki ma plan na jutrzejszy dzień pobytu w Medziugorju. Powiedział mi, że rano jest Msza Święta w kaplicy, a potem jest... czas wolny. Zmartwiłam się, ale po chwili zapytałam, czy pozwoli mi zająć się tą grupą tak, jak zajęłabym się własną grupą w Medziugorju. Zapytał mnie, jak to widzę. Powiedziałam, że najpierw oprowadzę ludzi po terenie przykościelnym, pokażę co trzeba i opowiem co nieco. Następnie jeśli ksiądz się zgodzi, to zabiorę grupę na Podbrdo i będziemy odmawiać Różaniec, a na koniec ksiądz nas pobłogosławi. Podczas wejścia i zejścia opowiem o krzyżu brązowym, białej figurze Gospy i błękitnych krzyżach. Potem będzie trochę czasu wolnego, a o godz. 16 planowane jest spotkanie dla Polaków z proboszczem o. Marinko i wieczorny program modlitewny. Akurat był wtorek więc dodatkowo mogliśmy szczęśliwie uczestniczyć w Adoracji.

Pilot nie był zachwycony moim planem, bo sprawiał wrażenie osoby niezbyt praktykującej i wolałby spędzić ten czas inaczej. Stwierdził, że przemyśli to. Sensu uczestnictwa w programie modlitewnym nie widział, bo według niego wystarczy poranna Msza Święta w kaplicy. Następnego dnia po Eucharystii powiedział mi, że on zacznie oprowadzać, a ja skończę. Zgodnie z ustaleniami pilot zaczął opowiadać, ale gdy wskazując ręką spod kościoła w stronę

omentarza powiedział, „a tam jest taki obiekt, możecie potem podejść do obiektu”. Pomyślałam sobie – „obekt?! Niezidentyfikowany obiekt kosmiczny typu ufo!” – chodziło mu oczywiście o figurę Chrystusa Zmartwychwstałego. Powiedziałam błagalnie – panie A., proszę pozwolić mi mówić. Zgodził się, a ja poczułam się jak ryba w wodzie i na swoim miejscu.

Opowiedziałam szczegółowo o wszystkim, łącznie z historią św. Leopolda. Ludzie byli głodni tego, co mówiłam i chłonili me słowa jak gąbka, a ja w duchu dziękowałam Bogu, że mogę im służyć w ich drodze do Boga. Gdy opowiedziałam im o osoczu krwi ludzkiej, które sączy się z kolana, to potem pewien pan podszedł do mnie przejęty i powiedział „wie pani, że jak dotknąłem tym osoczem mojego czoła, to poczułem taki gorąc na czole”. Następnie zapytałam czy są chętne osoby, które chciałyby wejść na Górę Objawień odmawiając po drodze Różaniec. **O dziwo na naszej „wycieczce” aż 3/4 grupy zdecydowało się pójść.** Poprosiłam księdza, aby poszedł z nami i poprowadził modlitwę. Niestety, ale ksiądz odmówił i poszedł sobie z pilotem w innym kierunku. Zasmuciłam się, ale zaraz powiedziałam, że skoro tak, to ja z moim przyjacielem poprowadzimy ten Różaniec. Brakowało mi tylko orędzi, które czytam na moich pielgrzymkach przed każdą tajemnicą, ale tu była improwizacja. **Bardzo chciałam, aby na koniec pobłogosławił nas kapłan i Gospa spełniła moją prośbę.** Przy ostatniej tajemnicy spotkaliśmy polską grupę z kapłanem, do której dołączyliśmy się na czas błogosławieństwa. Cały czas modliłam się gorliwie, aby pomimo zaledwie jednego dnia pobytu w tym miejscu, uczestnicy wyjazdu mogli odczuć macierzyńską miłość Królowej Pokoju.

Zachęcałam naszą grupę, aby skoro jest im dany tylko jeden dzień w Medziugorju, wykorzystując czas wolny uczestniczyli we wszystkim, co to wyjątkowe miejsce oferuje. Namawiałam na program modlitewny, na piękną Adorację, na spotkanie proboszcza z Polakami. Sporo osób skorzystało, dzielili się ze mną swoimi przeżyciami i to była wielka radość. Nasz pilot podziękował mi za to, że słuchając mnie mógł dowiedzieć się więcej o Medziugorju. Jako osoba egzaminująca pilotów wycieczek stwierdził także, że świetnie sobie radzę w roli pilota i że widziałby mnie na wycieczkach w całej Europie, tylko według niego nie powinnam mówić aż

tylko o Maryi. Podziękowałam i odpowiedziałam, że mnie interesuje tylko Medziugorje, a nie cała Europa i że będę dużo mówić o Maryi, bo Ona prowadzi ludzi do Jezusa i do przemiany serca. Nie rozumiał.

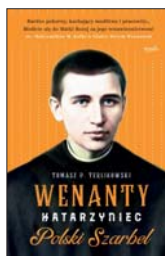
Po doświadczeniu jednodniowego wyjazdu do Medziugorja z biurem turystycznym rozumiem już, dlaczego niektóre znane mi osoby, po takim wyjeździe dziwiły mi się, że tyle razy tam jeżdżę, skoro jak mówiły: „tam nic nie ma, pusty kościół, dużo sklepików i gdzieś w oddali jakaś góra objawień, do której nie wiadomo jak trafić”. **Szkoda mi tych ludzi, bo jest ich sporo.** Kilka tygodni po powrocie zatrzymałam się przed witryną pewnego biura podróży w centrum mojego miasta i dostrzegłam na biurku duże zdjęcie Gospy z ofertami „wycieczek” do Medziugorja. Zadrżałam myśląc, że te wyjazdy zapewne będą wyglądać podobnie, jak ten, na którym byłam w maju. Zabawne, że pojechałam z zamiarem odpoczynku od pracy zawodowej, a wróciłam, z przekonaniem, że powinnam zwolnić się z pracy i pomyśleć o biurze pielgrzymkowym albo jeździć jako pilot do Medziugorja. Byleby tylko pomóc ludziom przeżyć Medziugorje tak, jak należy, a nie jako zaliczenie kolejnego punktu w programie wycieczko-pielgrzymki objazdowej.

Monika Swat

P.S. – kiedyś taki wyjazd jak wyżej opisany, jak mi przedstawiono program nazywałam: „wyjazd turystyczny po Chorwacji z zahaczeniem o Medziugorje” – Ewa J

Kącik wydawniczy

Polski Święty Charbel



Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec to postać osobliwa i fascynująca. Choć umarł w opinii świętości, jest jeszcze w Polsce mało znany. Ów pokorny franciszkanin powiedział, że wiele uczyni dla zakonu, ale... dopiero po swojej śmierci. Te słowa się spełniają, ponieważ za jego wstawiennictwem dzieją się cuda. Jest nazywany „polskim Szarbelem”, ponieważ pomaga nie tylko w sprawach duchowych, ale i materialnych.

Tomasz P. Terlikowski w książce poświęconej ojcu Katarzyńcowi ukazuje

drogę życiową przyszłego zakonnika od wczesnego dzieciństwa aż po jego wczesną śmierć. **Józef Katarzyniec urodził się w 7.10.1889 r.** w ubogiej rodzinie katolickiej w Obędowie w diecezji Lwowskiej. **Jego pracownicy i bogobojni rodzice zaszczepili mu wiarę, a chłopiec od najmłodszych lat odznaczał się głęboką pobożnością.** Zaraz po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej oznajmił, że pragnie zostać księdzem. Nie było to łatwe do realizacji, gdyż jego rodzice nie mieli pieniędzy na kształcenie syna. Mimo tych problemów, po ukończeniu szkół w Obydowie i Radziechowcie Józef rozpoczął naukę w seminarium nauczycielskim we Lwowie. Po zakończeniu edukacji, którą uwieńczył świadectwem dojrzałości Józef zapukał do furty klasztornej we Lwowie i po rozmowie z **o. Maksymilianem Kolbe** został przyjęty do zgromadzenia. Należało jeszcze powiadomić o tym rodziców. Kiedy przybył do domu na wakacje, rodzice początkowo nie chcieli słyszeć o decyzji syna. Mieli nadzieję, że podejmie on pracę w szkole i będzie ich wspierać finansowo; ponieśli przecież wiele wyrzeczeń, aby go wykształcić. W końcu jednak musieli ustąpić i zaakceptować jego wybór.

W sierpniu 1908 r. Józef Katarzyniec przywdział zakonny habit i przyjął imię Wenanty, a po rocznym nowicjacie złożył śluby zakonne. Przez cały czas starał się realizować ideały franciszkańskie: posłuszeństwo, czystość i ubóstwo. 1.10.1909 r. wraz z innymi współbraćmi wyjechał do Krakowa, aby podjąć studia filozoficzno-teologiczne, przygotowujące do złożenia ślubów wieczystych i święceń kapłańskich. Był bardzo zdolnym i pilnym studentem, wzorowo wywiązywał się ze swych obowiązków, chętnie pomagał kolegom w nauce. Potrafił jasno i zrozumiale tłumaczyć zawite zagadnienia teologiczne. Duży wpływ na jego formację duchową wywarły książki: *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempis oraz *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* Ludwika Marii Grignion de Montfort. Z nich czerpał inspirację do pogłębionego życia duchowego. Żeby studiować inne ciekawe lektury dostępne w języku włoskim, nauczył się tego języka.

Po zaliczeniu pierwszego roku wyjechał na wakacje do Kalwarii Pałacowskiej. Był to czas bez troski i radosny, wtedy to właśnie nawiązał bliższe relacje z braćmi

zakonnymi oraz utwierdził się w przekonaniu, że dokonał właściwego wyboru drogi życiowej. Dużo czasu spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Podczas drugiego roku studiów w święto MB Niepokalanej 8.12.1912 r. złożył śluby wieczyste. W czerwcu 1912 r. wraz z 8 zakonnikami przyjął święcenia kapłańskie, a swoją Mszę Świętą prymicyjną odprawił w Krakowie. Zgodnie z poleceniem przełożonych, w lipcu tego roku udał się z klerykami do Kalwarii Paławskiej, a w sierpniu odwiedził swój dom rodzinny. Radość rodziców była ogromna, widząc go sprawującego Mszę Świętą. Był to jednak czas niespokojny w związku z wybuchem wojny i przesuwającym się frontem. Ojciec Katarzyniec wspierał duchowo mieszkańców Obydowa.

Po wakacjach franciszkanin powrócił do Lwowa i wkrótce otrzymał nominację na wikariusza do pierwszej parafii – Czyszki, gdzie zasłynął jako wspaniały duszpasterz. Rok później został mianowany magistrem nowicjatu we Lwowie. Zyskał autorytet wśród kleryków i opinię dobrego lecz wymagającego wychowawcy. Nadal jednak pozostał pokornym i skromnym zakonnikiem, o czym świadczy fakt, że w Wielki Czwartek ucałował nogi swoim podwładnym. Zakres jego obowiązków ciągle się zwiększał. Wykładał klerykom filozofię po łacinie, uczył ich też greki; był prefektem braci zakonnych, spowiadał chorych w zakładzie prowadzonym przez Siostry Józefitki. Pracował w parafii głosząc kazania, długie godziny spędzał też w konfesjonale. Pisał również artykuły do *Gazety Kościelnej*.

Przepracowanie, zmęczenie, umarwienia, nieodpowiednie odżywianie osłabiły jego młody organizm. O. Wenanty zachorował na gruźlicę i gripę zwaną „hiszpanką”. Choroba coraz bardziej go niszczyła. Jednak kiedy o. Maksymilian Kolbe zaproponował mu współpracę przy wydawaniu *Rycerza Niepokalanej*, chętnie się zgodził. Zobowiązał się nawet napisać słowo wstępne do pierwszego numeru, ale – niestety – choroba uniemożliwiła spełnienie tej obietnicy. **O. Wenanty zmarł 31 marca 1921 r.** i został pochowany na cmentarzu w Kalwarii Paławskiej. Obecnie jego szczątki znajdują się w tutejszym kościele. Na jego grobie jest mnóstwo kartek z prośbą o wstawiennictwo w różnych sprawach.

Tomasz Terlikowski skrupulatnie wprowadza czytelnika w tajniki życia tego

zakonnika. Podkreśla jego głęboką wiarę, gorliwość, pokorę, rozmiłowanie w modlitwie oraz bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Choć Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec żył na przełomie XIX i XX wieku może posłużyć jako wzór osobowy dla współczesnych, nie tylko kapłanów i zakonników, ale również osób świeckich. „Zaraża” nas bowiem swoją „świętością”, pokazuje, że mimo kłopotów materialnych można wznieść się na wyżyny doskonałości, o ile złączymy swe życie z Jezusem Ukrzyżowanym i Maryją.

Zanim o. Wenanty zostanie wyniesiony na ołtarze, wskazane byłoby poznać dokładnie jego biografię i duchowość. Modlitwy za jego wstawiennictwem są bardzo skuteczne. Warto się o tym przekonać!

Halina Bartosiak



Ks. Jarosław Cielecki,
Tomasz P. Terlikowski

**Padre Jarek
od św. Szarbela.**

**O cudach,
nawróceńiach
i Domach Modlitwy
św. Szarbela**

Żarliwy ewangelizator, świadek cudów, kapłan, któremu święty Szarbel uratował życie...

Ks. Jarosław Cielecki to oddany Maryi ewangelizator i apostoł św. Szarbela, założyciel licznych domów modlitwy tego libańskiego świętego, które powstały m.in. w Polsce, we Włoszech, w Belgii, Niemczech, Francji oraz Stanach Zjednoczonych. Każdy jego dzień wypełnia pasją głoszenia Ewangelii. Jego parafią jest samochód, a przewodnikiem – św. Szarbel. Uczył się od prawdziwych mistrzów: był bliskim współpracownikiem słynnego świadka Fatimy – bpa Pawła Hnilicy i przyjacielem o. Gabriele'a Amortha. Dzięki pracy w Watykanie był blisko św. Jana Pawła II i Benedykta XVI, których codzienne przeżywanie wiary wywarło na niego wielki wpływ.

W szczerzej rozmowie opowiada Autorowi o dwudziestu pięciu latach kapłańskiego życia, w trakcie których Bóg nieustannie zaskakiwał go pomysłowością. To historie cudów i niezwykłych zdarzeń nierzadko z pogranicza życia i śmierci. To opowieść człowieka, który codziennie pyta: „Jezu, co dzisiaj dla mnie przygotowałeś?”.

Od Redakcji

Ś.P. ADAM KRYSZTIAN
wieloletni przyjaciel Echa
odszedł do domu Ojca – 10.09.2018 r.

Niech Bóg wynagrodzi Mu Jego trud i poświęcenie, którego nigdy nie szczenił na rzecz Redakcji Echa.
Dziękujemy wszystkim, którzy otoczyli Go i Jego Rodzinę modlitwą w ostatnich tygodniach życia.

1 października ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.10.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.10.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Ognisko Bożego Pokoju k/Suchcic powiat Ostrołęka zaprasza na rekolekcje: **„Pokój serca”** – 05-07 październik, 09-11 listopad, 30 listopad-02 grudzień, 27 grudzień-01 styczeń 2019.

Zgłoszenia: tel. 604943477; 532124937, e-mail: ogniskobozegopokoju@gmail.com; www.ogniskobozegopokoju.pl

Serdecznie zapraszam i błogosławię
– o. E. Śpiołek Sch.P.

PIELGRZYMKI – 2018

• **III Rekolekcje u Marii Pavlović**
„Uzdrowienie w sercu Maryi” – 17-25.11.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150.

Ofiary na „Pierwszaków”, na powyższe konto z tytułem wpłaty **„Echo-Ręce Maryi”** – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 11.900 egz.